

RADOSĆ POLSKI

PO SMUTKU

CZYLI PO

WIELKIM PIĄTKU

WIELKANOC

PRZEZ

FRANCISZKA MAKULSKIEGO



w WARSZAWIE ROKU 1790.

w Drukarni Nowey J. K. Mci Piotra
Zawadzkiego.

RADOSĆ POLSKI

PO SZMUTK

CZYLI

WIELKIM PIĄTKU

WIELKI ANOC



FRANCISKA MARJAŃSKIEGO



w WARSZAWIE R. 1799.

w Drukarni Nowej J. N. [illegible]

[illegible]

REDIDIT IPSE SUIS VICTRICIA
SIGNA POLONIS.



Niezawsze Słońce pod chmurą się kryje
Niezawsze wody ziemię zatapiają
Niezawsze w czasie grzmotów piorun biię
Niezawsze Zbóycy życie wydzierają
Niezawsze szczęście lubi głańkać dłonią
Niezawsze Orzeł bięduie z Pogonią

A 2

Ró

Różnie na świecie
Nasz los się plecie
Raz przychylny i życzliwy
Drugi raz jest uciążliwy.

Zwyczajne to jest szczęścia igrzysko,
Wnosić wysoko, i zrzucać nisko

Widzieliśmy już nie raz tysiączne przykłady
Jak Mocarstw strasznych świata, szły w nie-
pamięć ślady
Jak ten, który tysiące niewinnych wycinał
Przełamany od drugich, pod iarżmo kark
zginał

Nie jest to nic dziwnego, wszystko się
mieszka
W jednym dniu nas zasmuca, w drugim
uciesza.

Gdzież się podzieli Grecy lub Rzymianie?
Imię ich ledwie po księgach zostało
Męstwo ich nikto również iak wzrastało
Nic los nieumie trzymać w jednym stanie
Trzebaby wszystkie drabować księgi
Po całym świecie rozsiane
Ażebym zliczyć owe potęgi
" Co ledwie z ksiąg nam są znane
Te dowiodą
Z iaką szkoda

Nie



Nie raz doznawano skutku
Losu grążącego w smutku
Patrzmy tylko iak sławą okryci
Złatywali nagle Faworyci?

Cóż za rządów Aswera stało się z Amanem?
W tym momencie wisielcem jest, w którym
był Panem
I za Tyberyusza Sejan co tak sływał
Im prędzey wzniósł się w górę; tym też
prędzey zgiął
Mężyków co trzął w Moskwie, pierwszemi
głowami
W Sibirze skńczył życie między wygnan-
cami

To są ludzie w szczególności
A nie ludzie w powszechności.
Mniejszy gdy jeden ginie
Naród zaś cały sływie

Upadek dwóch, trzech, ludzi nie wiele za-
szkodzi
Ten spadnie a natychmiast drugi się podniesie
Lecz któż upadek Kraiu nadgrodzi;
Gdy w rozbiorze swej ziemi zmniejszenie
odniesie?

Zmniejszy-



Zmniejszyć Kray, iest to uszczuplić mu mocy
Jest to właśnie Orłowi podciąć lotne skrzydła
Jest to go na łup wystawić przemocy
Którą chciwość podnieca przemierzła, o-
brzydła

Podcięto tedy skrzydeł Orłowi
Byli i głowę uciąć gotowi
Już się zabierano
By go cwiertowano
Lecz Orzeł tym czafem
Obmyślił śrzodek, wkoczył na konia
Zowiącego się lotna Pogonia
Tak obydwą razem
Uchodząc przed razem
Spoczęli fobie za lasem

Orzeł chcąc zażyć świeższego powietrza
Niżeli było Północne
Gdy głowę zwraca, i dziobem zwietrza
Wynałazł zdrowiu pomocne

Chwyta ie w siebie, patrząc byстрыm wzro-
kiem;

Czy się na niego kto nieskrada bokiem?

Orzeł iż bystry wzrok ma z natury

Którym postrzeże z daleka

Muszkę nietylko człowieka

• Postrzegł dwa sidła od poboczney góry

Tych chcąc się uchronić,

Od śmierci obronić

Spie-



Spieszmy z tamtąd czym prędzy
Uciekając od nędzy
A gdy umyka w strachu, zamęcie
W tymże momencie
Orła czarnego, dosyć silnego, postrzeżę
Który go wabił do siebie
Bardzo rad temu, spieszmy ku niemu i zbiegę
Tam; gdzie ma pomoc w po-
trzebnie
Myśli tylko, czy niema w tém iakowey zdrady
Iż ów Orzeł, co przed laty
Białym Orłom sztuki płatał,
Dziś go do siebie przyzywa
Boi się, czy i za to, niezechce zapłaty
Tey, aby tam tylko latał;
Gdzie się podeyście ukrywa
I ażeby do reszty piór mu niewyrwano
Jak go niegdyś uludzano
Ale go Orzeł ów czarny zapewnił
Iżby się bardzo rad z nim spokrewnił
I iż nic więcey nadto nie żadał
Tylko by iego ikrzydła oglądał
Oto go ieszcze prosił
I z tym się głosił
By Orzeł biały, gdyby się zdarzyło:
Iżby dwóy głowy Orzeł natarł się
Na iego gniazdo: aby go bronil
A od Chciwości Zdziercow ochronil
Przyrzekł mu Biały Orzeł to solennie
Iż mu niezmiennie

Bezdzi



Będzie sprzyiał
I zabiiał

Tych; którzyby tego za umową chcieli
Aby również Czarnemu skrzydełek podcieli

Stało się. Zgodzili się chętnie oba na to:
Ażeby się wraz dzielić i zyskiem, i stratą
Tym czasem zaś nim skrzydła, odrośną
białemu

Orłowi; Czarny przyrzekł dopomagać iemu
Daiac czego potrzeba
Czy pomocy, czy Chleba

Orzeł biały
W ten czas śmiały
Do swego gniazda powrócił
I siły swoje ocucił

Naywięcey mu do wzrostu pomagało
Iż się Dwóy Głowym Orłom przywidziało;
Zaćmić Miesiąć swemi pióry
Co nie były tey postury
Bo go zupełnie przyćmiły
Choć im był blask ten' nie miły

Gdy owe Orły latały
Pod Niebo trzepiąc skrzydłami
Chcąc tego gwałtem dokazać
By Miesiąć z Planet wymazać

Białe-



Białemu czafu tak wiele dały;
Iż skrzydła okrył piórami
Które skoro mu odrośły;
Wyżej, lot jego podniosły,
Orzeł tedy biały
Wznosił się nad głowami

Otoż to tak jest: zawsze na świecie!
Wszystko się na nim przemienia
Wiosna po Zimie, Zima po Lecie
Na kłęb osnowę swą zwiia

Zacznijmy od Mieczysława!
Jak się pomnażała Sława
Polki, i iak niknęła
Jeden Król był Zwycięzcą, Drugi zwycię-
żonym
Przemoc gó pod moc swą wzięła
Jednak Naród nasz ielźcze niezołtał zni-
szczonym

Bywała Polska w stanie
Gorszym nad spodziewanie
Zważmy no tylko! iak za Jana Kazimierza
Chciwość łuk swóy wymierza

Moskwa, Turczyn, Szwed, Tatar, z Chmiel-
nickim Kozacy
Rakocy Brandeburczyk na reszcie Polacy

Powsta-



Powstali wraz na Polskę, lecz cóż uczynili?
Oto: gdy się Potściwi, na iedno zmówili
Przez związek Tyfzowieki, gwałt, gwałtem
odparto

A co było wydarte, na powrót wydarto

W ten czas tey biedy początek

Mógł się nazwać Wielki piątek

Któżby się był spodziewał?

Któżby to obiecywał

Iż się tey toni

Polska uchroni?

A przecież się uchroniła

I Nieprzyjaciół pobila

Ciż sami dziś jesteśmy co przedtym Polacy:

A za cóż niemożemy i dzisiaj być tacy?

Mamy serce, mamy Młodzież

Mamy różny rodzaj broni

Mamy przyiaźń, mamy Odzież

Mamy podostatkem koni:

Które ieszcze przedaiemy

Za co znaczny grosz bierzemy

Mamy Króla Polaka, który Naród kocha

Choć czasem przeciw Niemu wznosi się myśl
płocha

Przypomniemy to: co ón wyraził w swej
mowie

Zdami się w Krakowie

Kiedy



Kiedy iśa powitanie swoje odpowiadał
Które, Jemu Xiadz Biskup Olechowski (a)
Ikladał.

„ Razem Oycyznę naszą odnawiamy!
„ Razem w potrzebie za nią umieraymy!
Na punkt zaś w którym Biskup mi rokował
Iż Bóg przez niego chce Materyały
Mieć zgotowane, z którychby budował
Potomek, Sławie Polkiew Kościół trwały
W takie w tedy słowa
Była lego. inowa:

„ A jeżeli twym głosem cnotliwy Kapłanie
„ Chciały Nieba objawić przeznaczenie moje
„ Jeżeli dla mnie przecież dozwola choć tyle
„ Bym iak Dawid Następcy przyśzłemu zo-
stał
„ Szczęśliwości narzędzia; któreby Kray w
stanie
„ Umieściły tym: gdzieby miał swe uwie-
cznienie
„ Będę zawsze pracował, choćbym spadł na
sile.
„ Ty Boże tylko znaż grunt moiej duszy
„ Znaż myśli, i z tych ofadzisz mię w czasie
„ Niech cię iękliwy głos Narodu wzruszy!
„ Który do ciebie zemną ucieka się
„ Aż-

(a) *Biskup Uranopolitański S. ffagan
Krakowski.*



„ Ażebyś kartę z karami chciał skrócić
„ A kartę lofu lepszego przewrócić,

„ Pozwól wspaniały przybytek budować
„ W którymby honor, bezpieczeństwo trwało
„ Mogły dla moiej Ojczyzny wiekować
„ Stawiając sławie Kolosy wspaniałe
„ Gdy zaś za moich dni to być niemoże:
„ Niechże choć głowę! pod węgiel podłóżę.

Otoż to Król jest pod którego rządem
Naród gurować począł nad przesądem
Pod którym dawną swą świetność odzyskał
Zrzucając ciężar, który go uciskał
I tyle doznał szczęścia teraz w skutku
Ile przez lata zgryzienia i smutku
Nie ten jest wielkim; co świat zawojuie;
Lecz ten: co mądrze, spokojnie panuje
Co umie uleść w ten czas kiedy trzeba,
Co umie wznieść się, gdy pozwolą Nieba
Temu Kapeluszy Ziemi, niech w rząd dadzą:
I ta szczęśliwa pod rozumną władzą.

(Nie sądź mię Królu, iż podchlebstwem dyszę
Gdy w każdym dziele, co o tobie piszę
Pisałem dosyć prawda: lecz to mało
Jest zawsze aby z tobą się zrównało.
Niespodziwam się nagany dla siebie
Gdyż Piśmko błahę, niedójdzie do ciebie)

I cóż



I cóż nam więcej niestaie?

Oto: iedności i zgody

Która wróci nam swobody

Te, co inne mają kraie.

Zgodźmy się na to tylko, a zgodźmy się
razem

Iż ciężey ginąć w pętach, niż ginąć żelazem

Wielbmy zarzady!

Zrzućmy przełady!

Prawa słuchajmy!

Zgodę chowajmy!

Niechęć porzucmy!

Męstwo oczucmy!

Od zdrady stroimy!

Oczyzny bróimy!

A ia mówię bez wątpienia

Mówię z gruntu, przeswiadczenia

Iż Mądry Sternik Okręt na wpeł skołatany

Do bezpiecznego portu, wkrótce doprowadzi

Gdzie nie będą go mogły pograżyć bałwany

Choćby niektórzy na to byli patrzeć radzi

I zawiesi banderę, takiej szczęśliwości

Którą będą uwieczniać Prawniki z radości

Jeśliby zaś na naszą zgubę się zniżowano

A do refzty nas ielźcze rozebrać myślano:

Niech przynajmniej z nas każdy choć po

razu strzeli

A potem, niech się nami Nieprzyiaciel dzieli!

Pewnie-



Pewnieby nam i dawniey Kraju nie zabrano
Gdyby go bronie chciano
Było to pierwsze w tedy zdarzenie na świecie
Iż Kraj brano, a żaden niewystrzelił przecie
W ten czas był Wielki Piątek dzisiay jest
Niedziela
Która! nam udziela
Tyle siły i mocy,
Iż się przemocy
Obronie możemy:
Gdy tylko zechcemy

Nieśmy wszystko co mamy dla dobra Ojczyzny

Dla której siodka śmierć jest, pęta i trucizny

A tak straconą Sławę przywrócimy

I Polskę całej Europie wrócimy

Zaki teraz winszują, i ja ci winszuję

Polsko! iż do pierwszego powracasz się stanu

Czuie Naród ztąd ratność i ja z nim ją czuję

Składa Naród i ja z tym składam dzięki Panu

Składam i Wam gorliwi razem Marszałkowie

Składam i Wam wybrani, na ten Sejm Posłowie

To jest to: które chciałem mieć powinzwowanie

Iż Ojczyzna dziś w lepszym jest, niż była stanie

A jeśli



A ieśli w Wielki Piątek każdy się z nas smucił
Na Wielkanoc potrzeba aby sobie nucił
Iż Polka cała
Dziś zmartwychwstała
A zapomniawszy dawney swoiey budy
Po Ukrainku wyskoczył przysidy.



XVIII. 1. 1244.

F

XVIII

1.1244



XVII. 1. 1244